

CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok
XXII

Listopad - Grudzień 2006

Nr 6

Boże Narodzenie

**„I porodziła Syna swego pierworodnego,
i owinęła Go w pieluszki, i położyła Go w żłobie,
gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”.**

- Ew. Łukasza 2, 7 -

W głębokim i cichym skupieniu zajmijmy się narodzeniem Jezusa.

W powyższym słowie biblijnym zwróćmy uwagę na wypowiedź: „Nie było dla nich miejsca w gospodzie”.

Jak to było możliwe? Narodził się Król wszystkich królów, Jezus Chrystus, a Józef i Maria położyli Go w żłobie, gdyż nie było dla Niego miejsca w gospodzie. Te znane słowa, przypisane wyłącznie wydarzeniom bożonarodzeniowym, w odniesieniu do ówczesnych uwarunkowań wywołują ubolewanie, że dla Zbawiciela świata nie było miejsca.

Dlaczego Bóg do tego dopuścił? Dlatego, że z tego wydarzenia mamy się czegoś nauczyć: Dla Pana ciągle mamy mieć miejsce w naszym sercu – nie tylko podczas świątecznego nabożeństwa w Boże Narodzenie albo w niedzielę, gdy się modlimy, czy też wtedy, gdy odwiedza nas sługa Boży. Zawsze, czyli również w dni powszednie miejmy miejsce dla Boga,

naszego Ojca Niebieskiego, dla Jego Syna oraz dla Ducha Świętego. W tym celu musimy jednak usunąć z naszego serca to, co zbędne oraz trzymać się z daleka od tego wszystkiego, co nie jest Boskie. To nie jest łatwe, gdyż stale jesteśmy pod działaniem tysięcy wpływów.

My nie oczekujemy Chrystusa jako dzieciątka w żłobie, lecz jako Oblubieńca naszej duszy. Jego oblubienica musi mieć dla Niego miejsce! Niechby Duch Święty ciągle na nowo wskazywał, co w sercu jest niezbędne, a co zbędne. Na pewno wszyscy zajmowaliśmy się już tym, co jest niepotrzebne, a nawet szkodliwe. Dzisiaj o narodzie Pana nie może być mowy, że nie ma miejsca dla Pana.

Chcemy się trzymać z dala od niezgody. To jest możliwe wtedy, gdy w każdym nabożeństwie przyjmujemy ofertę Księcia Pokoju, Jezusa Chrystusa. Chcemy głęboko uchwycić Słowo i łaskę oraz pozwalać im w nas działać. To stwarza miejsce dla Pana!

Miejsce stwarzamy również poprzez głębokie życie modlitewne. Gdzie brakuje modlitwy, tam w sercu jest zbyt mało miejsca dla Boskości. „Czuwajcie i módlcie się”, powiedział Pan, „...abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe”. (Ew. Mateusza 26, 41) Niechby Pan, Trójjedyny Bóg nie musiał powiedzieć: U mojego dziecka, u brata i siostry, nie mam miejsca.

Bóg dopuścił też do nadmienionej sytuacji z Dzieciątkiem Jezus, aby nam pokazać, jakie ważne jest to, aby we współczesnym czasie stworzyć miejsce dla Pana. To jest przesłaniem bożonarodzeniowym tego roku. Niechby ujawniło skutki. Niechby każdy sprawdził swoje serce, czy nie występuje tam coś niepotrzebnego i to usunął, aby miało miejsce to, co Boskie. Być może przy tym odkryjemy w nas coś szkodliwego, na przykład niepokój, niezgodę i będziemy zadowoleni, kiedy w końcu się od tego uwolnimy.

Piękne krótkie słowo z bożonarodzeniowych wydarzeń: „gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”, niech nas skłoni do zastanowienia się. Powiedzmy dzisiaj naszemu Oblubieńcowi Jezusowi Chrystusowi, naszemu Ojcu Niebieskiemu, Duchowi Świętemu z głębokości naszej duszy: „Dla Ciebie mam miejsce!”. W nas włożony jest dar Ducha Świętego, a tym samym nowe życie, które do rozwoju potrzebuje przestrzeni. W przeciwnym wypadku zmarnieje. Z tego powodu wykorzystujemy wszystkie możliwości, aby ciągle na nowo przyjmować pokój Zmartwychwstałego.

Zakończenie roku

„Błogosław, duszo moja, Panu i wszystko, co we mnie, imieniu Jego świętemu! Błogosław, duszo moja, Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego! On odpuszcza wszystkie winy twoje, lecz wszystkie choroby twoje. On ratuje od zguby życie twoje; On wieńczy cię łaską i litością. On nasycy dobrem życie twoje, tak iż odnawia się jak u orła młodość twoja”.

- Psalm 103, 1-4 -

Ponownie zbliża się koniec roku. U progu nowego roku z radosnym duchem możemy powiedzieć: „Pan niech będzie wielce błogosławiony!”.

Gdy spojrzymy w przeszłość – dwanaście miesięcy, to przecież dużo czasu – możemy mieć wiele do opowiedzenia. W gronie naszych bliskich z pewnością będziemy wspominać niejedno osobliwe wydarzenie i niejedną szczególnie dzień.

Nasza dusza jednak niech wystawia Boga. Nigdy nie chcemy lekceważyć tego, co On dla nas uczynił. W wyniku tego, że nie zawsze postępowaliśmy zgodnie z zasadami Bożymi, stale popadaliśmy w „długi” wobec naszego Ojca Niebieskiego. On jednak nie dopuścił, aby nasze winy nas przygniotły, ale je odpuszczał. Jeśli w minionym roku, zależnie od okoliczności, przeciętnie dwa razy w tygodniu byliśmy na nabożeństwie, to mniej więcej 100 razy dostępowaliśmy odpuszczenia grzechów i przyjmowaliśmy świętą wieczerzę. Niezmierzone są siły ofiary Chrystusa i łaski Bożej. Ze względu na fakt, że nasza księga żywota została oczyszczona z każdej plamy, przyłączamy się chętnie do pieśni pochwalnej i dziękczynnej Psalmisty.

Przez silną działalność Ducha przy świętym ołtarzu Pana zostały również wyleczone niektóre choroby: Słaba wiara i malejące zaufanie zostały wzmocnione, ziębna miłość została ocieplona, znikająca nadzieja została ożywiona, błędne zapatrywania zostały właściwie naświetlone, a radość z Pana wciąż była podtrzymywana. To są dobrodziejstwa Boże, które ochroniły wewnętrznego człowieka przed zgubą. Utrata wiary byłaby naszym największym nieszczęściem w oczach Boga.

My jednak mogliśmy zachować wiarę! Także w przyszłości chcemy się starać, abyśmy nie osłabli, lecz nadal niezmiennie trwali w wierze. Słuchaliśmy też rady Pana: „Trzymaj, co masz!”, (Obj. Jana 3, 11) i tak powinno też pozostać. Bezpieczeństwo i pewność, pochodzące z naszej

żywej wiary w Boga, Jego Syna i w posłańców Jezusa, dają spokój i wewnętrzny pokój, i to w każdych okolicznościach.

W takim pokoju zakończmy ten rok i powiedzmy ostatnie „amen” w domu Bożym.

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisał biskup, a obecny apostoł Siphon Jidhi Shabangu z RPA.

To, jak powinno się obchodzić ze swoimi wrogami jest skomplikowanym zagadnieniem. Dzieci również niekiedy mają wrogów – na przykład inne dzieci w szkole czy w sąsiedztwie, które nie są dobrze usposobione. Szukają zwady, zabierają rzeczy, biją lub kaleczą inne dzieci. Ból można sprawić drugiemu także słowami. Gdy dzieje się coś takiego, to bardzo ciężko jest wybaczyć temu, kto nam zrobił coś złego.

Co odnośnie tego powiedział Pan Jezus? Jezus nas uczy, że nie powinniśmy odpłacać złem za złó. Oczywiście musimy się bronić, gdy jesteśmy atakowani. Jeśli jednak ktoś nas źle potraktuje, my nie powinniśmy czynić tak samo. Od Pana Jezusa się uczymy, że naszych bliźnich mamy miłować jak siebie samego. Miłość sprawia, że możemy przebaczyć i mieć zrozumienie dla drugiego.

Zastanówmy się nad tym, dlaczego ten ktoś tak się zachowuje. Być może jest taki zły dlatego, ponieważ sam przeżył za mało miłości i czuje się niezrozumiany. Czasami cierpienia są takim powodem, że człowiek nie żyje dobrze drugiemu i jest na niego zły.

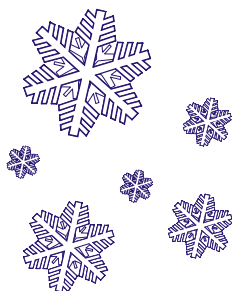
Módlmy się za takich, aby z pomocą Bożą mogli się stać przyjaznymi i serdecznymi ludźmi. Kto wie – być może pewnego dnia taki ktoś stanie się dzieckiem Bożym! Pomyślcie o tym, że ten kto miłość sieje, ten też miłość zbiera.

Z miłymi pozdrowieniami

Siphon Jidhi Shabangu

Biskup Siphon Jidhi Shabangu działał u boku apostoła Michaela Dabula Dimby w prowincji Kwazulu-Natal w Republice Południowej Afryki. W 33 zborach obsługiwał 486 uczniów szkółki niedzielnej.

Ile waży płatek śniegu?



Była zima. Wszędzie leżał śnieg. W lesie na gałązce drzewa siedział dziki gołąb i przyglądał się opadom śniegu. „Przydałoby mi się towarzystwo. Krótka pogaduszka nie byłaby złą” – myślał i rozglądał się wokoło.

Po chwili przyfrunęła do niego zwawa sikorka. „Dzień dobry” – powiedziała sikorka. „Cześć” – odpowiedział dziki gołąb. „Fajnie, że przyfrunęłaś. Co nowego w lesie?” „Cały świat tonie w śniegu” – odrzekła sikorka. „Przy takiej pogodzie do głowy przychodzą najdziwniejsze myśli i pytania. Jak myślisz gołębiu, ile waży jeden płatek śniegu?” Dziki gołąb spojrzał w powietrze i zaczął obserwować płatki śniegu, które jeden za drugim powoli i cicho spadały na ziemię.

„Płatek śniegu jest taki lekki, że prawie nic nie waży” – odpowiedział. „Nie więcej jak nic”. „Też tak myślałam” – powiedziała sikorka – „ale tak nie jest. Posłuchaj pięknej historii, którą niedawno przeżyłam:

Siedziałam na gałęzi świerka blisko pnia, gdy zaczął padać śnieg. Sypał dokładnie tak, jak teraz. Cicho i lekko. Nie mając nic lepszego do roboty, liczyłam płatki śniegu, które spadały na igły i gałązki, i na nich pozostawały. Musisz wiedzieć, że ja jestem bardzo szybka i to nie tylko w lataniu i ćwierkaniu, ale także w liczeniu. Naliczyłam dokładnie trzy miliony siedemset czterdzieści jeden tysięcy dziewięćset pięćdziesiąt dwa płatki śniegu, a gdy spadł kolejny, to właśnie przez to `nie więcej jak nic` gałąź się złamała. Ciężar śniegu był dla niej zbyt duży”.

Gdy tylko sikorka skończyła swoją opowieść, odleciała. Teraz gołąb miał o czym rozmyślać. „Ta historia, którą opowiedziała sikorka jest niesamowita” – pomyślał sobie. A ponieważ był mądrym ptakiem, którego człowiek wybrał sobie jako symbol pokoju, pojął szybko, co ta historia oznacza.

„Może brakuje głosu jednego człowieka, aby był pokój na świecie” – powiedział dziki gołąb. „Każdy człowiek i jego głos jest ważny, żeby ostatecznie zapanował pokój”.

Gołąb ucieszył się z tej wieści, jaką przyniosła mu sikorka. Od tej chwili jeszcze chętniej spoglądał na ciche spadanie płatków śniegu.

Klamka u drzwi



Pewien malarz namalował „dom pokoju”. Dom był duży i stabilny, mocny jak arka. Jego barwy były przyjemne i harmonijne. Obraz wywoływał spokojny nastrój. Pewien mały chłopiec bardzo dokładnie przypatrywał się obrazowi i nagle powiedział do swego ojca: „Tato, na tym obrazie czegoś brakuje – klamki w drzwiach domu. W jaki sposób więc pokój ma wejść do tego domu?”.

Ojciec także nieco zaskoczony odpowiedział: „Malarz na pewno nie zapomniał o klamce, ale specjalnie ją pominął. Pokój wchodzi do domu, gdy otwieramy jemu drzwi od wewnątrz i pozwalamy mu zamieszkać”.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Ekehard Krause z Niemiec.

Rozmawiać o wierze

W różnorodny sposób przeżyliśmy, jak wartościowa jest nasza wiara. Daje nam oparcie i siłę oraz kształtuje nasze życie. To nie pozostaje też ukryte przed naszymi bliźnimi. Chciałbym opowiedzieć, jak mogą powstać interesujące kontakty, gdy rozmawia się o wierze.

Podczas naszego urlopu spacerując po lesie spotkaliśmy pewną kobietę, z którą zamieniliśmy kilka słów. W pobliżu był jej mąż i także się do nas przyłączył. Krótco po tym jak się poznaliśmy i przedstawiliśmy, mężczyzna wyraził chęć porozmawiania ze mną o Bogu. W trakcie

późniejszej rozmowy byłem zaskoczony i zadowolony, ponieważ się dowiedziałem, że jest emerytowanym profesorem teologii. Kluczowym zagadnieniem jego pracy teologicznej było ponowne przyjście Pana! Żałował, że wśród wszystkich jego studentów nikt więcej nie był zainteresowany tym tematem. Z radością opowiedziałem mu o naszym Kościele, który był mu znany. Powiedział, że ceni nasz Kościół dlatego, gdyż głoszone jest w nim ponowne przyjście Chrystusa. Później miały miejsce kolejne spotkania i rozmowy o wierze, a z tego rozwinęła się piękna przyjaźń.

Podczas naszych spacerów poznaliśmy także pewne małżeństwo z sąsiedniego domu wczasowego. W trakcie wymiany zdań i wzajemnych odwiedzin szybko weszliśmy na temat Kościoła. Gdy opowiedziałem o moich duszpasterskich obowiązkach, małżeństwo to powierzyło mi swoje problemy i wyraziło życzenie, abyśmy się razem szczególnie pomodlili, co też chętnie i z poruszonym sercem uczyniłem.

Innego dnia udaliśmy się na przejażdżkę rowerową. U celu wyprawy zrobiliśmy sobie przerwę, aby przy niewielkim sklepiku kupić coś do zjedzenia. Tam poznaliśmy „prawdziwego” Grenlandczyka. Zadawał nam wiele pytań, a między innymi zapytał o moją profesję. Wtedy opowiedziałem mu o moich zadaniach w Kościele, a także o tym, że bywam duszpastersko także w Grenlandii. Okazał zainteresowanie i poprosił, aby odwiedzili go działający w tym kraju słudzy.

Latem tego roku miałem szczególne przeżycie podczas powrotnego lotu z Finlandii. W samolocie obok mnie zajęła miejsce kobieta, która swoim uprzejmym zachowaniem zwróciła moją uwagę już na lotnisku. Szybko nawiązała się rozmowa. Okazało się, że jest Finką, która mieszka w Niemczech. Zapytała o powód mojej wizyty w Finlandii. Ponownie miałem okazję opowiedzieć o Kościele i moich zadaniach. Kobieta wyznała, że także jest wierząca, a wiara bardzo jej pomogła w trudnych momentach jej życia. Rodzina jej byłego męża, który nie był człowiekiem wierzącym, także należy do Kościoła Nowoapostolskiego. Zachęcona naszą rozmową postanowiła udać się do naszego kościoła w miejscu swojego zamieszkania.

Wszystkie te spotkania wyraźnie pokazują, że o naszym Kościele mówi się pozytywnie. Pragnę tym samym wszystkich zachęcić do radosnego wyznawania naszej wiary, a wszystko inne wkładajmy do rąk Boga.

Eckehard Krause

Apostoł Eckehard Krause urodził się 19 sierpnia 1948 r., a 7 maja 1989 r. został ustanowiony apostołem. Obszar jego działania to północno-zachodnia część Dolnej Saksonii i Brema (Niemcy), a także Finlandia i Estonia.

Radujcie się

Pewnej nocy nasza córka Sara z powodu mocnych bólów brzucha została odwieziona do szpitala. Chirurg dyżurny, który najpierw przypuszczał, że to zapalenie wyrostka robaczkowego, stwierdził torbiel. Z tego powodu następnego dnia rano Sara miała być operowana. Razem z mężem wróciliśmy do domu, aby spakować kilka potrzebnych rzeczy. Gdy wróciliśmy do szpitala bardzo się zdziwiliśmy, kiedy nasza córka radośnie nas przywitała i powiedziała, że bóle ustały. Lekarz zaproponował, żeby z operacją się wstrzymać do czterech tygodni, ponieważ takie torbiele czasami zanikają. Byliśmy zadowoleni i wdzięczni, że miły Bóg tak szybko pomógł.

Nasz lekarz rodzinny, do którego musieliśmy się udać po pewne zaświadczenie, wyraził jednak wątpliwość, żeby taka duża torbiel mogła się cofnąć. Ponownie zawładnęła nami niepewność, ale wszystko w modlitwie włożyliśmy w ręce Boga.

Gdy po czterech tygodniach lekarz rodzinny przeprowadził badanie kontrolne, stwierdził, że torbiel urosła. Szpital, po rozmowie w sprawie terminu operacji, ustalił, że najszybszy termin może być dopiero za miesiąc. Stroskani na nowo prosiliśmy Ojca Niebieskiego o Jego pomoc.

Nagle mój mąż powiedział: „Zadzwonimy na pogotowie, czy możemy przyjść z Sarą na badanie”. Jak powiedział, tak uczyniliśmy. Wielkie było nasze zaskoczenie, gdy podczas rozmowy telefonicznej pielęgniarka z izby przyjęć powiedziała: „Właśnie ktoś odmówił i jest wolny termin. Jeśli Państwo mogą natychmiast przywieźć córkę, to jeszcze dzisiaj się nią zajmiemy”. W szpitalu Sarę przebadał ordynator i ustalił operację na następny dzień. To wszystko nas trochę zaskoczyło, ale naszą troskę włożyliśmy w ręce miłego Boga i zaufaliśmy, że to jest właściwa decyzja. Operacja odbyła się bez komplikacji i wkrótce mogliśmy zabrać zdrową Sarę do domu.

Później jeszcze raz w naszej rodzinie musieliśmy się obawiać o zdrowie, tym razem chodziło o mojego męża, który już od dłuższego czasu nie czuł się najlepiej. Jednakże wizytę u lekarza odsuwał z dnia na dzień. Gdy ostatecznie się zdecydował, to lekarz stwierdził guz, który jak

najszybciej musiał być zoperowany. Nic więcej jednak nie mógł powiedzieć. Mieliśmy wielkie zmartwienie!

Spontanicznie przypomniały mi się słowa naszego apostoła okręgowego, które przekazał podczas pewnego nabożeństwa: „Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się”. To słowo biblijne skierowane też było do nas przy otrzymaniu błogosławieństwa zaręczynowego i zawsze nam pomagało w ciężkich godzinach. Mimo to, gdy tylko myślałam o tej operacji, odczuwałam wielki niepokój, że mogę stracić męża. Nieustannie prosiłam miłego Boga o pomoc.

Przewodniczący zboru i starszy obiecali nam swoje wstawiennictwo w modlitwie. Myśli rezygnacji były coraz silniejsze, a ja trzymałam się tylko tego, że wszystko, co może się zdarzyć leży w rękach Boga.

Zaplanowana operacja przebiegła bez komplikacji. Wynik badań potwierdził wprawdzie guz, ale niezłośliwy. Po operacji mój mąż był bardzo wyczerpany i słaby, więc wróciłam do domu. Krótco po powrocie do domu zadzwonił przewodniczący zboru, podzieliłam się wiadomością, że mąż dobrze przeszedł operację. Przewodniczący spytał, czy wieczorem mógłby odwiedzić męża. Odpowiedziałam mu, że wprawdzie jest jeszcze słaby, ale na pewno się ucieszy.

Nieco później telefon zadzwonił po raz drugi. Tym razem przy aparacie była moja najstarsza córka. Po głosie poznałam, że jest zdenerwowana: „Co jest z tatą?” – spytała zatroskana. „Wszystko poszło dobrze” – uspokajałam ją. „Nie” – zawołała zdenerwowana, „właśnie z nim rozmawiałam i tata powiedział, że nie jest z nim za dobrze i natychmiast musi być ponownie operowany”.

Byłam do głębi wystraszona i gorąco prosiłam miłego Boga o pomoc. Drżącą ręką wybrałam numer szpitala. Tam uspokajano mnie, że to nic poważnego, wystąpiło tylko małe krwawienie. Miałam ponownie zadzwonić za dwie godziny. Nie mogłam jednak się pozbyć uczucia, że coś jest nie w porządku. Wtedy telefon zadzwonił po raz trzeci. Ponownie dzwonił przewodniczący zboru. Poinformował mnie, że dotarł do szpitala właśnie w chwili, gdy męża zabierano na operację, ale zdążyli jeszcze razem się pomodlić. Gdy krótko po naszej rozmowie przewodniczący zboru zadzwonił do drzwi naszego domu i wspólnie z nami modlił się na kolanach, wtedy trochę się uspokoiłam.

Po wszystkim się okazało, że chodziło o gwałtowny krwotok i bez natychmiastowej operacji mój mąż by się wykrwawił. Kolejne dni były dalej krytyczne. W końcu ordynator powiedział: „najgorsze już za nim”.

Dziękowaliśmy Panu za Jego cudowną pomoc.

Uproszone dzieci

Gdy nasz syn oświadczył, że jego przyjaciółka jest cudzoziemką, to na początku nie byliśmy zachwyceni. Później jednak, gdy przedstawił nam Miriam, byliśmy nią oczarowani, jaka to miła i sympatyczna osoba. Dziewczyna okazała się również pracowita i gospodarna. Jej stosunki z rodzicami i rodziną układały się przyjaźnie. Miriam co prawda nie była nowoapostolską, ale wychowała się w rodzinie chrześcijańskiej.

Nasz syn był sługą Bożym w zborze, jego młoda żona razem z nim udawała się na nabożeństwa. Po dwóch latach małżeństwa zapragnęli mieć dziecko. Miriam jednocześnie bez rozgłosu zajmowała się myślą stania się nowoapostolską, ale zmagiała się jeszcze z podjęciem decyzji. Prosiła miłego Boga, że gdy zajdzie w ciążę, to niech to będzie znakiem, że tą zmianą zrobi ten właściwy krok. Krótco po tym spodziewała się dziecka. Ciągle jednak jeszcze się wahała, czy przystąpić do Kościoła Nowoapostolskiego. Ponownie zwróciła się do miłego Boga. „Miły Boże, dziękuję Ci, ale życzyłabym sobie jeszcze jednego znaku – moja siostra już od ponad dziesięciu lat pragnie mieć dziecko. Proszę, spełnij to życzenie, a będę Ci zawsze służyć”. Krótco po tym siostra poinformowała ją, że i ona jest w ciąży. Obydwie kobiety dobrze przeszły ciążę. Najpierw z dziecka cieszyła się siostra, a tydzień później Miriam radowała się ze zdrowego syna. Teraz już się nie waha z przyjęciem pieczęci dziecka Bożego.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Śluby zakonne i klasztory w średniowieczu

We wszystkich zakonach obowiązywały trzy śluby: posłuszeństwa, bezżeństwa i ubóstwa. We wczesnym średniowieczu klasztory ze swoimi szkołami zakonnymi były najważniejszymi ośrodkami oświatowymi. Gospodarstwo produkcyjne, które należało do każdego klasztoru, skła-

dało się z gospodarstwa rolnego, młeczarni, piekarni, młyna, warsztatów i kuźni. Posiadało też własnych kołodziejów i siodlarzy oraz służyło za wzór dla okolicznych gospodarstw.

Zeświecczenie zakonnictwa

W okresie późniejszego średniowiecza nastąpił wewnętrzny rozłam zakonnictwa. W bardzo bogatych klasztorach żądza rozkoszy i uciech doprowadziły do zeświecczenia klasztorów. Hulaszcze życie było na porządku dziennym. Podczas uroczystości obchodów dnia rzeszy kolońskiej w 1505 roku np. arcybiskup zapoczątkował taniec z przełożoną klasztoru. Wskutek reformacji rozwiązano wiele klasztorów.

Reguły klasztorne i zakonne jako postanowienia ludzkie, absolutnie nie wywodziły się z nauki Jezusa i apostołów. Jezus ostrzegał przed takimi postanowieniami, regułami i dogmatami. „Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi”. (Ew. Mateusza 15, 8. 9)

Szczyt dominacji papieżstwa – państwo kościelne

Papieże dążyli do nieograniczonej władzy i potęgi kościelnej oraz światowej. W VIII wieku w środkowych Włoszech utworzyli państwo kościelne, będące światową potęgą, a w którym sami byli nieograniczonymi władcami. Ten obszar państwowy dopiero w 1870 roku został wcielony do królestwa Włoch.

Papież

Papież to oficjalny tytuł biskupa Rzymu i jest definiowany jako namiestnik Jezusa Chrystusa, następcą apostoła Piotra, Pontifex Maximus kościoła światowego (najwyższy kapłan), patriarcha kraju zachodniego, prymas Włoch, arcybiskup i metropolita prowincji Rzymu oraz władca państwa kościelnego.

Leon III

W dniu Bożego Narodzenia 800 roku papież Leon III (795-816) dokonał koronacji króla Franków Karola I Wielkiego na cesarza rzymskiego, nie uprzedzając go o tym wcześniej. Poprzez papieżstwo na nowo zostało

ustanowione cesarstwo zachodnio-rzymskie. Papieże rościli sobie odtąd prawo nadawania korony cesarskiej.

Benedykt VIII

Na synodzie w Pawii w roku 1022 papież Benedykt VIII ustanowił bezżeństwo (celibat) kapłanów pod groźbą usunięcia z urzędu.

Grzegorz VII

Wielki papież Grzegorz VII (1073-1085) nauczał, że papież stoi ponad wszelką potęgą światową. Jemu został powierzony nie tylko tron Piotrowy, lecz także władza nad światem, ponieważ Jezus, który mu dał moc i polecenie jest Panem Kościoła, a jednocześnie królem wszystkich królów. Papież ten prowadził walkę przeciwko królowi Henrykowi IV o najwyższy autorytet światowy, tzw. inwestyturę. Na synodzie w Wormacji (1076) Henryk IV kazał odwołać i usunąć papieża Grzegorza VII. W odwecie nałożył on klątwę kościelną na Henryka IV. W wyniku podróży pokutnej króla do Kanossy i upokorzenia się przed papieżem uzyskał od niego uwolnienie od klątwy. Trzy lata później papież na nowo obłożył króla klątwą. Wówczas Henryk IV odwołał antypapieża (Klemensa III), zajął Rzym i dał się koronować na cesarza w 1084 roku. Natomiast Grzegorz VII zmarł po roku na wygnaniu, samotnie i opuszczony.

Aleksander III

W czasie burzliwego okresu urzędowania papieża Aleksandra III (1159-1181) było aż czterech antypapieży. Trzech antypapieży powołał cesarz Fryderyk I (Barbarossa, czyli Rudobrody). Podczas bitwy pod Legnano w roku 1176 papieski oddział bojowy zwyciężył armię cesarską, zadając tym samym klęskę Fryderykowi I Barbarossie. Upokorzony cesarz podczas zawarcia traktatu pokojowego w Wenecji musiał nawet trzymać papieżowi strzemię, gdy wsiadał na konia. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50 A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.